

Katarzyna Szopa

Uniwersytet Śląski

Feministyczne punkty widzenia, czyli rzecz o „sporności” polskiej krytyki feministycznej

O książce *Sporne postaci polskiej krytyki feministycznej po 1989 roku* pod redakcją
Moniki Świerkosz

Abstract

Feminist Viewpoint: On the “Disputability” of Polish Feminist Criticism

The article is a review essay of the book *Sporne postaci polskiej krytyki feministycznej po 1989 roku* edited by Monika Świerkosz and it discusses some crucial issues concerning the feminist literary criticism in Poland after 1989. By focusing on the methodological concept of “disputability,” the question of its both productive and possible reactionary implications is taken into consideration.

Słowa kluczowe: feministyczny punkt widzenia, krytyka feministyczna, sporne postaci

Keywords: feminist standpoint theory, feminist criticism, disputable figures

Wbrew temu, co można by sądzić, polska feministyczna krytyka literacka żyje i ma się całkiem dobrze. Świadczy o tym niesłabnąca popularność badań literaturoznawczych ukierunkowanych na współczesne teorie feministyczne, a także kolejno wydawane tomy i publikacje z zakresu studiów kobiecych i genderowych. Do grona tych książek dołączyła pozycja *Sporne postaci polskiej krytyki feministycznej po 1989 roku* pod redakcją Moniki Świerkosz, która skupia badaczki i badaczy z kilku (choć nie ze wszystkich) najważniejszych ośrodków naukowych w Polsce. Książka podzielona została na dwie części tematyczne, z których pierwsza prezentuje nurt badań utrzymany w mocno osadzonym na gruncie feministycznej krytyki literackiej duchu rewizjonistycznym, bo prezentującym sylwetki autorek i autorów, których twórczość albo zyskała już należne miejsce w polskiej historii literatury, albo wciąż domaga się ponownej lektury z uwzględnieniem perspektywy genderowej; z kolei druga część skupia teksty oscylujące wokół rozmaitych form odmienności, wskazujących na zróżnicowanie osi społecznego, kulturowego, etnicznego, ekonomicznego czy politycznego usytuowania poszczególnych bohaterek i bohaterów. Nie oznacza to jednak, że przyjęte ramy kompozycyjne wyczerpują stawiane w tekstach kwestie; przeciwnie, stanowią raczej ruchomą mapę – a bardziej kartografię – dzięki której śledzić można bogactwo prezentowanych punktów widzenia, czy będzie chodziło o propozycje interpretacyjne, czy o przyjętą perspektywę metodologiczną, a tych w całej książce jest wiele.

Już sam tytuł książki – który nawiązuje do słynnej serii *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej*, wydawanej w latach dziewięćdziesiątych – może przysporzyć kilku trudności interpretacyjnych: po pierwsze, należałoby zapytać, kim są tytułowe „sporne postaci” i jaki jest ich związek z krytyką feministyczną? Po drugie, czy przyjęta cezura czasowa, którą stanowi rok 1989, nie jest zbyt pojemna i już poniekąd wymagająca krytycznej rewizji? I po trzecie wreszcie, dlaczego i czy aby na pewno feministycznej krytyce literackiej owe „spory” są potrzebne?

Od razu można pokusić się o rozwianie tych wątpliwości, ponieważ na pierwszy rzut oka widać, że bohaterek i bohaterów tej książki jest wielu – od postaci pisarek i pisarzy, emancypantek i emancypantów, działaczek i działaczy, a także akademikzek, których instrumentarium badawcze służy za nieodzowny punkt odniesienia dla młodszych. Z kolei cezura czasowa – zapewne przyjęta umownie – poszerza ramę polskiej krytyki feministycznej, nie dzieląc badaczek na starsze i młodsze (pod względem pokoleniowym) ani też nie tworząc paradygmatycznych „zwrotów”, których celem jest odcięcie od przeszłości i ustanowienie jakiegoś *novum*. Zaś tytułowa „sporność” wyrastała by, jak czytamy we wstępie, „nie tyle z ducha polemiczności, ile z twórczego wątplenia, ciągłego kwestionowania również swoich teoretycznych podstaw, stawiania nieoczywistych pytań” (s. 11). I tu od razu na myśl przychodzi koncepcja agonistyki Chantal Mouffe, która polegałaby na wypracowywaniu tak

zwanego „konfliktowego konsensusu”, bo opiera się nie na relacji przyjaciel-wróg, lecz na konfrontacji przeciwników „uznających prawomocność żądań oponenta”¹. W przypadku niemożności racjonalnego rozwiązania konfliktu przyjmuje się taki zestaw norm, który wprowadza zgodę co do etyczno-politycznych zasad, jakie organizują spór, lecz są inaczej przez obie strony interpretowane. Mouffe wyjaśnia, że takie rozumienie polityki opartej na „sporności” pozwala podtrzymać pluralizm w obrębie polityki demokratycznej. Jeśli przenieść tę zasadę na grunt krytyki feministycznej, która operuje bogactwem pojęciowych – lecz często wykluczających się – perspektyw, to istnieje możliwość wypracowywania „konfliktowego konsensusu”, który nie hierarchizuje przyjętych koncepcji ani też nie unieważnia jednej kosztem drugiej. Taka strategia krytyczna niewątpliwie organizuje *Sporne postaci polskiej krytyki feministycznej...*, w której mamy do czynienia z różnorodnością – niejednokrotnie sprzecznych – ścieżek paradygmatycznych. Umożliwia ona rewizję samej krytyki feministycznej, jak i nie dopuszcza do stabilizacji lekturowych sensów ani też do hegemonicznej przewagi wybranych perspektyw badawczych.

W ten oto sposób mamy w książce do czynienia ze ścierającymi się rozmaitymi punktami widzenia, które – choć podzielone na dwie strukturalne części – tworzą ruchomą kartografię perspektyw i lekturowych strategii. Ułożone w dość nieoczywistej, bo niechronologicznej konfiguracji, pomieszczone w zbiorze teksty nie tylko z sobą dyskutują, ale też wzajemnie się uruchamiają.

Niewątpliwie ważny w strukturze całej książki jest tekst samej redaktorki, który – otwierając całość – przynosi kilka metodologicznych propozycji dla polskiej krytyki feministycznej, problematyzując wcześniejsze tropy interpretacyjne i przyjęte strategie lekturowe. Świerkosz, na marginesie rozważań o Stanisławie Przybyszewskiej, buduje obszerny metakrytyczny komentarz do pewnych – kluczowych dla feministycznego instrumentarium badawczego – tematów: koncepcji „niedoczytania” Nancy K. Miller oraz „czytania symptomatycznego” Jane Gallop, a także odwołuje się do tradycji feministycznej myśli francuskiej. Dwie pierwsze koncepcje, jak i stojące za nimi filozoficzne paradygmaty są niezwykle istotne dla literackiej krytyki feministycznej, przyjmują bowiem za punkt wyjścia pogodzenie „zwaśnionych paradygmatów”, czyli tekstualnej strategii pisania przez różnice, z aspektem materialnym, który nie wymazuje pytania o podmiot i wszystko, co za nim/za nią stoi: cielesność, płciowość, rasowość, kulturę, historię, etc. (Miller) oraz czytanie psychoanalizy przez dekonstrukcję (Gallop). Projekty te mają prekursorski charakter w tym sensie, że poszukują tego, co nieświadome, a zatem traktują kobiece pisanie jako scenę uwolnienia pragnienia z normatywnych uwarunkowań kultury patriarchalnej i zarazem poddają je uhistorycznieniu,

¹ Ch. Mouffe, *Agonistyka. Polityczne myślenie o świecie*, przeł. B. Szelewa, Warszawa 2015, s. 141.

wpisując w konteksty polityczne, społeczne czy ekonomiczne. Są istotne również z tego względu, że nie odrzucają francuskiego feminizmu różnicy, ale korzystają z jego bogatego instrumentarium. Trudno bowiem wyobrazić sobie lekturę symptomatyczną bez *écriture*, a strategię „niedoczytania”/„nadczytania” bez różnicy płciowej.

I tu należałoby się kilka słów komentarza do nazbyt pochopnie użytego sformułowania „kulturowy esencjalizm” (s. 19) na określenie pisarstwa Kristevej, Cixous i Irigaray, trzech głosów tak różnych od siebie nie tylko pod względem paradygmatycznym, ale też kulturowym. Po pierwsze, nie sposób utożsamić psychoanalitycznej teorii Kristevej z filozofią różnicy płciowej Irigaray, która wyrasta właśnie z gruntownej krytyki psychoanalizy. Nie sposób także ujednoznaczyć biseksualnego podmiotu w procesie Cixous z różnicą płciową Irigaray, z czego autorka wstępu doskonale zdaje sobie sprawę. Między tymi trzema stanowiskami istnieją bowiem nieredukowalne różnice, których w wielu punktach nie da się uzgodnić. Jednakże wszystkich tych projektów przed zarzutem o jakikolwiek esencjalizm – czy to biologiczny, czy kulturowy, czy realny, czy nominalny – broni ich eksperymentatorski charakter. Nie tematyzują, nie teoretyzują, ani też nie definiują one tego, czym jest kobieta, kobiecość i kobiece pisanie, bo kładą akcent nie na znaczenie, lecz na działanie przyjętych przez siebie praktyk – nie pytają już, co dana rzecz oznacza, ale jak działa. Chodzi więc o „podjęcie trudu wypróbowywania, sprawdzenia, wcielania w czyn owej różnicy”². W tym punkcie Irigariańskie *parler femme* wydaje się szczególnie istotną praktyką, bo stawia pytanie o miejsce enuncjacji, znosząc podział na podmiot wypowiedzi i podmiot wypowiedzianego, a w zamian pytając o materialne i cielesne, ale też historyczne, polityczne i kulturowe uwarunkowania mówiących podmiotów, które są w nieustannym procesie stawania się, więc z konieczności jakkolwiek esencja prawdy jest im obca.

Po drugie, nie można podpisać się pod stwierdzeniem, że teorie francuskiego feminizmu stanowią opozycję wobec fallocentrycznej ekonomii reprezentacji (s. 20), bo koncepcja różnicy wykracza poza jakąkolwiek dychotomię. Nie bez powodu Cixous powie, że interesuje ją różnica, a nie opozycja³, a Irigaray mówić będzie o różnicy poza jakąkolwiek opozycją. Irigaray z Cixous łączy radykalny sprzeciw wobec iluzji symetrii, jaka organizuje falliczną ekonomię reprezentacji. Sama Irigaray pisze:

Gdyby jednak ich [kobiet – K.S.] projekt miał na celu jedynie odwrócenie *status quo* – przyjmijmy nawet, że byłoby to możliwe... – historia powróciłaby do punktu wyjścia. Do fallokracji. Ani ich płeć, ani ich wyobrażenia, ani ich mowa nie odnalazły tam swego miejsca⁴.

² L. Irigaray, *Ta płeć (jedną) płcią niebędąca*, przeł. S. Królak, Kraków 2010, s. 133.

³ H. Cixous, S. Seller, *White Ink: Interviews on Sex, Text and Politics*, New York 2008, s. 62.

⁴ L. Irigaray: *Ta płeć (jedną) płcią niebędąca...*, s. 27.

Różnica płciowa nie stoi w opozycji wobec fallogocentrycznego porządku, bo z jednej strony jest jego integralnym i koniecznym do jego funkcjonowania produktem, z drugiej zaś zostaje w jego strukturalnych ramach unieobecniowana. Rewolucyjny potencjał *écriture* i *parler femme* polega na ich działaniu odśrodkowym, na destabilizacji pojęć i znaczeń, które od wieków konstytuują takie instytucje pojęciowe, jak „Kobieta” i „Mężczyzna”.

Świerkosz buduje więc nową propozycję metodologiczną, opierając się na ważnym tekście Nancy K. Miller *Arachnologie*⁵, w którym autorka zestawia z sobą trzy figury mitologiczne: Atenę, Arachne i Ariadnę, te zaś stają się ilustracją trzech różnych punktów widzenia, trzech odmiennych porządków dyskursywnych. Tekst ten został dokładnie zinterpretowany przez Krystynę Kłosińską w *Feministycznej krytyce literackiej*, dlatego nie będę przytaczać jego najważniejszych tez. Warto jednak pokusić się o wyłuskanie jego genyzy. Otóż tekstem, na który powołuje się Miller, jest rozdział z książki Luce Irigaray poświęconej filozofii Nietzschego, zatytułowany *Veiled Lips*⁶, w którym filozofka przywołuje owe trzy figury kobiece, sytuując je w kontekście filozofii Nietzscheańskiej. To niezwykle istotny kontekst, zagubiony gdzieś po drodze przez feministyczne interpretatorki. Czytając uważnie tekst Irigaray, można dojść do wniosku, że sprawa nie jest taka oczywista. Świerkosz zastanawia się bowiem, czy pluralizm punktów widzenia feministycznej krytyki literackiej wyczerpują „opozycyjne ciągi napędzane logiką przeciwstawienia wyzwolonej i zbuntowanej feministki, bezbronnej, ale i bezradnej, a może nawet wewnętrznie skolonizowanej ofiary czy zdradzającej kobiecą wspólnotę strażniczki patriarchy” (s. 29). Otóż figuratywna triada Arachne–Ariadny–Ateny nie wyczerpuje złożoności „różnych form i odmian kobiecej sprawczości w kulturze”, bo nie takie jest jej przeznaczenie.

Warto dokładniej przyjrzeć się tej kwestii. Każda z postaci uosabia pewien tryb artykulacji, za każdą z nich stoi konkretny mechanizm dyskursywny. Atena jest figurą i jednocześnie figuracją nie tyle dyskursu niefeministycznego, ile fallogocentrycznego, a zatem jednego i jedyne, hegemonicznego i dominującego sposobu reprezentacji. Trudno zatem oddawać jej głos, skoro to głos powszechnie panujący i obowiązujący.

Równie dyskusyjna jest kwestia jej genealogii. Irigaray nie tyle pokazuje, że Atena nie ma matki, ile – świadoma historii, jaka spotkała Metis – akcentuje wyraźnie, iż dyskurs wymazujący matkę jest dyskursem fallogocentrycznej władzy i stojącego za nią despotycznego Znaczącego. W Irigariańskiej refleksji Atena uosabia kobietę, która inkorporowała jedynie figurę ojca, stając się ucieleśnieniem jego prawa i jednocześnie jego wykonawczynią. Przypomnij-

⁵ N.K. Miller, *Arachnologie: kobieta, tekst i krytyka*, przeł. K. Kłosińska, K. Kłosiński [w:] *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. A. Burzyńska, M.P. Markowski, Kraków 2006.

⁶ L. Irigaray, *Marine Lover: Of Friedrich Nietzsche*, transl. G.C. Gill, New York 1991 [wyd. franc. 1980 – K.S.].

my, że w *Orestei* Ajschylosa Atena zostaje wezwana, by osądzić mord Orestesa dokonany na matce, Klitajmestrze. Co ciekawe, bogini nie jest skora do wymierzenia surowej kary, a nawet rozsądza na korzyść Orestesa i wypowiada takie oto słowa: „Nie miałam nigdy matki – i wszystko, co męskie, / jeno nie związek z mężem – zawsze miłe będzie / sercu mojemu; cała należą do ojca. / Przeto nie może u mnie więcej ważyć dola / niewiasty [...]”⁷. Nieprzypadkowo Fryderyk Engels będzie czytał *Oresteję* jako „dramatyczny obraz walki między zanikającym prawem macierzystym a powstającym w okresie bohaterskim i zwyciężającym prawem ojcowskim”⁸.

W przeciwieństwie do lektury Miller, Irigaray bynajmniej nie przedstawia Ateny jako opresorki. Przeciwnie, podkreśla, że Atena jest zawsze „pojednawcza, łaskawa”, gotowa, by nakłonić wszystkich do zaakceptowania pokoju, jaki gwarantuje „sprawiedliwość”. Uosabia zatem „myśl, która stoi pośrodku. Nie jest ani anarchistyczna, ani despotyczna. Jest interwałem neutralności. Przynajmniej pozornie”⁹. Konstatacja Irigaray zmierza do uchwycenia skomplikowanego mechanizmu legitymizowania władzy fallogocentrycznej za pomocą zneutralizowanej kobiecości, która wyrzeka się „pamięci o krwi”¹⁰, zaś „krew” należy rozumieć w sposób dwojaki: nie tylko w aspekcie przywiązania do matczynej genealogii, lecz także do wszystkich innych związków nieuwzględnionych w ramach układu edypalnego i patrylinearnego. Rzecz w tym, że Atena – jak głosi mit – posiadała matkę, lecz odcięta została od własnego początku, zmuszona do zerwania więzi z „krwią” po to, by zwrócić się w stronę ojca i reprodukować wzorzec męski (jak w psychoanalitycznej koncepcji edypalizacji). Dlatego to właśnie bogini staje się egzekutorką praw Zeusa. Irigaray pokazuje, że jej pragnienie – kobiece pragnienie – pochwycone zostaje przez reżim Znaczącego, poddane normatywnym uwarunkowaniom i w rezultacie, już zneutralizowane, pozbawione zostaje sprawczego potencjału. Dyskurs Ateny jest zatem powieleniem dyskursu fallogocentrycznego; zamrożeniem Ateny jako kobiety w lustrze męskich wyobrażeń, wartości i praw. Irigaray nazywa ten stan wygnaniem, a także utożsamia go z mimikrą ojcowskiego porządku.

Na przeciwległym biegunie sytuuje się Ariadna, wyraźnie odsyłająca do Nietzscheańskiej koncepcji „kobiety”. Koncepcja ta zapoczątkowała tradycję przedstawienia kobiecości jako pierwiastka inności, umożliwiając wyjście poza fallogocentryczny prymat Tego Samego (mam tu na myśli poststrukturalistyczne koncepcje stawania-się-kobietą). Miller wyraźnie przeciwstawia się tradycji utożsamiania Arachne i Ariadny; nie ma *Ariachne*, podobnie

⁷ Ajschylos, *Orestesa* [w:] *idem, Tragedie*, przeł. S. Srebrny, Kraków 2005, s. 526.

⁸ F. Engels, *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa: W związku z badaniami Lewisa H. Morgana*, [brak nazwiska tłumacza], Warszawa 1977, s. 17.

⁹ L. Irigaray, *Marine Lover...*, s. 95.

¹⁰ *Ibidem*, s. 94.

jak Arachne nie przemawia w imieniu Ariadny. Dlaczego? Właśnie dlatego, że Ariadna nie jest empiryczną kobietą *per se*, lecz jedynie projekcją, wytworem męskich wyobrażeń, operatorem różnicy, pierwiastkiem emancypującym męskość. Irigaray wyjaśnia: „Kobieta twoich snów. Doskonale wyobcowana z »samej siebie«. [...] Odwieczna – bez ciała. Czysty mechanizm”¹¹.

Irigaray pokazuje wyraźnie, że w przypadku Ateny i Ariadny kobiece pragnienie, kobiece pożądanie nie istnieje; ta pierwsza odtwarza jedno jedyne pragnienie, które jest zawsze męskie, ta druga zaś jest projekcją pragnienia, męską fantazją na temat kobiecości. W obu przypadkach mamy do czynienia z zawoalowanym i ukrytym mechanizmem wyparcia kobiecości, którą – jako jedyną – uosabia Arachne, nie dlatego, że jest kobietą z krwi i kości, ale właśnie dlatego, że jej gobelin to przykład uwolnienia pragnienia, jak powiedzieliby Gilles Deleuze i Félix Guattari, czyli taki sposób artykulacji, który nie podlega normatywnym uwarunkowaniom dyskursu ani też nie ulega przechwyceniom i zapośredniczeniom. Arachne zostaje ukarana przez Atenę nie dlatego, że utkała piękniejszy gobelin, lecz dlatego, że zawierał on niebezpieczny potencjał rewolucyjny, który mógł doprowadzić do destrukcji ojcowskiego porządku.

Jak zatem pogodzić te trzy języki: język hegemonicznej władzy, która jest zawsze „jedno-męsko-płciowa”, język fantazmatycznej kobiecości, która staje się męską projekcją, figurą tekstową wyabstrahowaną z porządku materialnego, oraz język, który wyrasta z tego, co materialne, bo bierze pod uwagę specyfikę kobiecego doświadczenia i jej społeczno-polityczno-ekonomicznego usytuowania? Czy te trzy języki dają się uzgodnić? Jeśli pytać o kobiecą sprawczość, to należałoby pytać nie o głosy Ateny i Ariadny, bo za nimi bynajmniej nie stoi żadna kobieta, lecz o Arachne właśnie, ta bowiem przemawia z konkretnego miejsca, jej twórczość jest ucieleśniona, zaś jej pozycja – usytuowana i materialna. Pytanie o pluralizm feministycznych stylów i kobiecego sprawstwa należałoby przenieść na pluralizm arachnologii, gobelinu(ów) Arachne, które mają na celu uwolnienie kobiecego pragnienia z „martwego punktu” Zeusowego dyskursu symetrii i z „labiryntu” fantazmatów, w którym kobiecość funkcjonuje wyłącznie jako trop czy operator różnicy. Ujmijmy rzecz inaczej, odbierając głos Atenie czy Ariadnie, bynajmniej nie odbiera się głosu kobietom, bo w ich ramach to, co materialnie i realnie związane z kobiecością, nie znajduje wyrazu, zaś ani Atena, ani Ariadna nie mówią własnym głosem, ani też nie przemawiają na rzecz interesów kobiet czy niedoreprezentowanych mniejszości. Tym, o co raczej należałoby zapytać, będzie możliwość pluralizmu głosów w obrębie feministycznego punktu widzenia. Chodziłoby zatem o to, czy i w jakim stopniu specyfika kobiecych doświadczeń oraz ich wzajemna różnorodność są w stanie znaleźć wyraz na utkanym gobelinie Arachne.

¹¹ *Ibidem*, s. 110.

I w tym punkcie właśnie dostrzegam miejsce dla *Spornych postaci...* oraz rolę, jaką odgrywa ta książka z jej wieloma rozmaitymi, feministycznymi punktami widzenia, które czytałabym jako proliferację gobelinu Arachne. W ten sposób widziałabym realizację postulatu Świerkosz, by Millerowska koncepcja „niedoczytania” zawierała w sobie ów pierwiastek konfliktowy czy agonistyczny. Autorki i autorzy zamieszczonych w tej książce tekstów przyjmują bowiem własny punkt widzenia w tropieniu śladów genderowych w życiorysach, biografiach, twórczości, pisarstwie czy projektach emancypacyjnych wybranych przez siebie postaci. Nie jest przypadkiem, że to właśnie Derridiańska i Cixousiańska kategoria „ślądu” pojawia się w większości tekstów pomieszczonych w zbiorze, a najbardziej wyeksponowana zostaje w tekstach Joanny Krajewskiej, Urszuli Chowaniec czy Arlety Galant, które za punkt wyjścia przyjmują tropienie śladów biograficznych wybranych przez siebie pisarek. Podczas gdy Krajewską interesuje lektura poszukiwania śladów biograficznych Gustawy Jareckiej, to Chowaniec mówić będzie o „życiopisaniu” Heleny Boguszewskiej, dopatrując się – wbrew przyjętym interpretacjom – krytycznej oceny pisarki względem swoich bohaterek. Arleta Galant z kolei odtwarza „śladowe” wątki prowincjonalnej biografii Katarzyny Suchodolskiej.

Okazuje się zatem, że płciowość staje się nie tyle kategorią nadrzędną czy punktem wyjścia do feministycznej czy genderowej analizy wybranych przypadków, ile punktem ich umocowania. Odsyła bezpośrednio do tego, co usytuowane i materialne, ale też dyskursywne i semiotyczne, o czym pisze Samuel Nowak, powołując się na realizm sprawczy, nowy materializm czy *object-oriented ontology* i w nich – słusznie zresztą – upatrując przyszłości humanistyki. Zwrot ku temu, co materialne i ucieleśnione, a jednocześnie kulturowo i społecznie usytuowane jest nieodzowny do dalszych badań prowadzonych w ramach teorii feministycznych i genderowych. Oznaki tej zmiany zaobserwować można w kilku tekstach, w których szczególnie zaznacza się wychylenie lektury w kierunku autobiografii i jej skomplikowanych związków z działalnością oraz pisarstwem danych postaci (jak na przykład wspomniane już Urszula Chowaniec czy Joanna Krajewska, ale też Agata Zawiszewska i Maciej Duda piszący o emancypacyjnej działalności Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit i Piotra Chmielowskiego, a także Mateusz Skucha, odślawiający związki między życiem a twórczością Franciszki Arnsztajnowej), jak też ich społeczno-polityczno-ekonomicznego umiejscowienia (Agnieszka Mrozik śledząca narracje okresu potransformacyjnego snute wokół kobiecych działaczek komunistycznych, Arleta Galant skupiająca uwagę na problemie doświadczenia „prowincjonalności” i przesiedlenia, Karolina Szymaniak prezentująca nieobecną w historii literatury polskiej twórczość autorek jidyszowych). Większość autorek i autorów proponuje lekturę tropienia „śladów” genderowych wybranych przez siebie postaci właśnie w szczytkach biograficznych, na podstawie których tworzą nowe

narracje w obrębie feministycznej krytyki i studiów genderowych (Monika Świerkosz odkrywająca nowe możliwości odczytywania twórczości i biografii Stanisławy Przybyszewskiej). Warte odnotowania są również teksty wprowadzające komentarz metakrytyczny, poddające nie tyle ponownej lekturze kanoniczne i niekanoniczne teksty pisarek oraz pisarzy, ile dokonujące lektury feministycznych interpretacji (na przykład tekst Aleksandry Banot, w którym autorka pisze o Marii Kuncewiczowej, lecz swoje rozważania rozciąga również na twórczość Zofii Nałkowskiej i jej feministyczne interpretacje), a także decentrujące znormatywizowany konstrukt płci, wpisany w społeczną heteronormę (Błażej Warkocki piszący o kulturowym fenomenie dziewictwa w pisarstwie Witolda Gombrowicza). W jeszcze innej konfiguracji uwypukla się literatura mniejszościowa, by posłużyć się Deleuzjańsko-Guattariańskim pojęciem, najpełniej uwidoczniła w tekstach prezentujących sylwetki żydowskich pisarek i pisarzy (Karolina Szymaniak o Racheli Auerbach i Mateusz Skucha o Franciszce Arnsztajnowej), mężczyzn feministów i emancypantów (Maciej Duda o Piotrze Chmielowskim), a także odsłaniająca ich skomplikowane usytuowanie geopolityczne (Galant o prowincjonalności), klasowe (Mrozik o komunistkach i Krajewska o pisarce proletariackiej), a nawet paradygmatyczne (Samuel Nowak o Marii Janion).

W wielu przypadkach kategoria „kobiecości” zastąpiona zostaje rozmaicie manifestowanymi pojęciami, takimi jak „niekobiecość”, których celem jest konfrontowanie się ze statycznym i znormatywizowanym ujęciem płci, co rodzi swego rodzaju dwuznaczności. Zgodnie z założeniami *feminist standpoint theory*, postmodernistyczny relatywizm i wielość punktów widzenia – choć stanowią niezwykle atrakcyjne perspektywy epistemologiczne – stwarzają ryzyko rozmycia tego, co dla teorii feministycznych istotowe, a mianowicie zaangażowania w polityczne działania na rzecz poprawy sytuacji opresjonowanych kobiet i mniejszości oraz wspólnotowego dążenia do bardziej sprawiedliwej polityki równościowej. Jak pisała przed laty Irigaray, należy sprzeciwić się takiej polityce wspólnotowej, która

[...] daje się schwytać w pułapkę sprawowania władzy [...], dyktowania tego, co oznacza »bycie kobietą«, i potępiania tych kobiet, których bezpośrednie cele odbiegają od jej własnych. [...] [N]ajważniejszą kwestią jest ujawnienie wyzysku jako doświadczenia wspólnego wszystkim kobietom oraz wypracowanie takich modeli walki, w których odnaleźć mogłaby się każda kobieta, tam dokładnie, gdzie się znajduje: zależnie od swej narodowości, wieku, zawodu, klasy społecznej, doświadczenia seksualnego, czyli od formy ucisku, który w jej odczuciu jest najbardziej nie do zniesienia¹².

¹² L. Irigaray, *Ta płeć (jedną) płcią niebędącą...*, s. 139–140.

Okazuje się bowiem, że powrót do pewnych uniwersalnych pojęć jest konieczny. Jednym z takich pojęć dla teorii feministycznych jest „kobieta” i kobiecość w ogóle, bo w walce o sprawiedliwość genderową – jak sugerowała Judith Butler, niegdyś zagorzała „antyesencjalistka”, dziś już zwolenniczka społecznej ontologii, w której centrum lokuje „kruchosc życia” – bez tej kategorii nie można się obejść¹³. Nie chodzi, rzecz jasna, o esencjalizm, lecz o esencję, która w tradycji filozoficznej posiada jeszcze inne znaczenia i okazuje się niezbywalna, a nawet przydatna. Chodzi raczej o to, że „kobieta” jest nieodzownym punktem umocowania teorii feministycznych, dlatego nie należy tracić jej z oczu, groziłoby to bowiem dematerializacją i uabstrakcyjnieniem dyskursów feministycznych, jednakże pojęcie to domaga się nieustannych reinwencji w zależności od przyjętego punktu widzenia. Feministyczna *standpoint theory* łączy zatem postmodernistyczny relatywizm z obiektywizmem w celu umocnienia politycznej sprawczości badań feministycznych. Pozbawiając je „kobiecości”, wytrąca się im z rąk podstawowe narzędzie służące do wspólnej walki o lepszą i sprawiedliwą przyszłość – sprawczych podmiotów i ich zdolności do zrzeszania się.

Sądzę, że owe feministyczne punkty widzenia, przenikające książkę zredagowaną przez Monikę Świerkosz, stanowią odbicie szerszej perspektywy i odzwierciedlają zmienność kierunków, jakie niegdyś obierały i jakie obierają dziś teorie feministyczne. Innymi słowy, *Sporne postaci polskiej krytyki feministycznej...* pozwalają uchwycić rozkwit różnorodnych perspektyw w obrębie feministycznej krytyki literackiej. Uważam, że to niezbity i niepodważalny dowód na żywotność krytyki feministycznej, wskazujący na jej nieograniczony i niewyczerpany potencjał, a także na pozycję, jaką zajmuje ona na mapie teoretyczno-filozoficznych dyskursów. Dlatego też wielość głosów i stanowisk, jakie prezentuje książka, odsłania niejednorodność i bogactwo nie tylko krytyki feministycznej, lecz także teorii feministycznych w ogóle. Sądzę, że tę wielość głosów oddaje właśnie gobelin Arachne. Dzieje się tak poniekąd wbrew i na przekór metodologicznym propozycjom autorek i autorów, ale czyż nie o to właśnie chodzi w postulowanej „sporności”?

Bibliografia

- Cheah P., Grosz E., Butler J., Cornell D., *The Future of Sexual Difference: An Interview with Judith Butler and Drucilla Cornell*, „Diacritics” 1998, vol. 28, no. 1.
Cixous H., Seller S., *White Ink: Interviews on Sex, Text and Politics*, New York 2008.

¹³ P. Cheah, E. Grosz, J. Butler, D. Cornell, *The Future of Sexual Difference: An Interview with Judith Butler and Drucilla Cornell*, „Diacritics” 1998, vol. 28, no. 1, s. 22.

- Engels F., *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa: W związku z badaniami Lewisa H. Morgana*, [brak nazwiska tłumacza], Warszawa 1977.
- Irigaray L., *Marine Lover: Of Friedrich Nietzsche*, transl. G.C. Gill, New York 1991.
- Irigaray L., *Ta pleć (jedną) płcią niebędąca*, przeł. S. Królak, Kraków 2010.
- Miller N.K., *Arachnologie: kobieta, tekst i krytyka*, przeł. K. Kłosińska, K. Kłosiński [w:] *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. A. Burzyńska, M.P. Markowski, Kraków 2006.
- Mouffe Ch., *Agonistyka. Polityczne myślenie o świecie*, przeł. B. Szelewa, Warszawa 2015.